

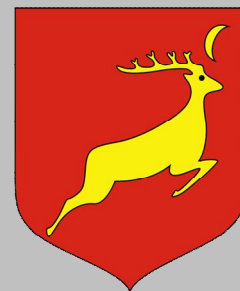


Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej

Wieści znad Orzyca

Nr 12(104)

grudzień 2015 rok



egzemplarz bezpłatny

www.tpz.k.pl

www.naszkrasnosielc.tpz.k.pl

ISSN 2080-024X

Wprowadzenie

Zdrowych, rodzinnych i bezpiecznych Świąt życzymy sobie nawzajem co roku.

Niechaj i to zbliżające się Boże Narodzenie będzie dla naszych Czytelników radosne i rodzinne, byśmy ciesząc się radością dawali ją i innym

– życzący samych serdeczności
w imieniu zespołu redakcyjnego
Sławomir Rutkowski

Lubimy pomagać :)

Szanowni Czytelnicy

Wszystkie osoby, które chciałyby uczestniczyć w naszych działaniach, zapraszam zarówno do publikowania na łamach *Wieści znad Orzyca* oraz *Krasnosielckich Zeszytów Historycznych*, jak i współuczestniczeniu w finansowaniu kosztów druku. Wsparcie finansowe proszę kierować na konto TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu.

Z góry bardzo dziękuję w imieniu Czytelników
oraz TPZK
Sławomir Rutkowski



Rysunek: Łukasz Ciałuch Copyright by (C) 2010 www.luki.igrek.net



Prawdziwych Świąt Bożego Narodzenia i prawdziwego Św. Mikołaja.



Żaden wrażliwy człowiek nie potrafi przejść obojętnie obok nieszczęścia innych. Chcemy mądrze pomagać, nieść ludziom radość i nadzieję, tym właśnie jest wolontariat.

Jego idea zrodziła się w naszej szkole w czasach, kiedy byłam jeszcze jej uczennicą. Razem z koleżankami włączałyśmy się w działania Gminnego Ośrodka Kultury na rzecz lokalnej społeczności. Teraz, kiedy sama uczę, staram się zaszczepiać w naszych uczniach ideę niesienia bezinteresownej pomocy. Pod moim

okiem wolontariat działa już dziewiąty rok. Włączamy się czynnie w życie lokalnej społeczności, pomagamy w organizacji imprez, bierzemy udział w akcjach ogólnopolskich.

ciąg dalszy na str. 4

auto **klinika**
Specjalizacja: Diagnostyka i naprawy
NOWY KRASNOSIELC 39A

ZAPRASZAMY
pn. - pt. 8 - 18 sb. 8 - 13

tel. 29 717-58-88
505-187-387
600-415-814

OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW

- Pelen zakres badań technicznych

AUTO SERWIS

- Mechanika pojazdów
- Diagnostyka komputerowa
- Klimatyzacje samochodowe
- Instalacje gazowe montaż - serwis
- Opony montaż - serwis - przechowalnia
- Blacharstwo - Lakiernictwo

Zdrowa dyskoteka

W dniu 23 listopada uczniowie klasy Vb Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu z rodzicami i wychowawczynią p. K. Grabowską zorganizowali klasowy wieczorek pod hasłem: „zdrowa dyskoteka”. Celem spotkania była świetna zabawa ze zdrową żywnością i dużą ilością ruchu.

Rodzice przygotowali niesamowite zdrowe smakołyki: wafelki z tegorocznymi powidłami z wiśni, pestki słonecznika, dyni, migdały, rodzynki, suszona żurawina, suszone morele i ananasy. Były również ciasta i ciasteczka zbożowe, owoce, a do picia woda niegazowana z sokami z owoców z własnych sadów. Do te-



go super muzyka, quizy, zabawy ruchowe i taneczne, dobre humory i co najważniejsze zdrowe żołądki (wolne od chipsów czy napojów gazowanych).

W konkursie na najsympatyczniejszą i najlepiej bawiącą się osobę („król zabawy”) wygrał

Adrian Radomski. Natomiast w konkursie na najsmaczniejszą potrawę wygrała Aleksandra Kuciej za pyszne wafelki z powidłami wiśniowymi własnego wyrobu.

klasa Vb z wychowawcą

Andrzejki 2015

W czwartek 26 listopada 2015 r. uczniaki z krasnosieleckiej podstawówki świętowały Andrzejki. Szalał i mały i duży, boć to adwent za pasem i koniec harców aż do wigilii. Przybyli więc licznie i w dobrych nastrojach. Niektóre „damy” w stosownym makijażu i czarownych przebraniach. Na początku dziewczęta i chłopcy z klasy VIa zaprosili młodszych do nauki tańca. Belgijka - bo tak nazywał się taniec – okazała się strzałem w dziesiątkę i tańczono ją z ochotą jeszcze wielokrotnie. Również na zakończenie imprezy popisując się przed rodzicami, którzy po nich przyjechali. Spragnieni i zgłodniałymi mogli się w przerwach między zabawami posilić w zdrowym sklepiku. Samorząd Uczniowski, organizator zabawy serwował soki, wodę mineralną, jabłka, mandarynki i



ciasteczka zbożowe. Wszystko rozeszło się jak świeże „bułeczki” w krótkim czasie.

W sali obok dyskotekowiczów przygotowano dla chętnych wróżby i zabawy andrzejkowe. Ale hitem i tak okazało się malowanie twarzy farbami. Wśród dziewcząt królowały motyle – pewno z tęsknoty za wiosną, chłopcy wybierali piratów i spidermanów. Ale do wróżb też ustawiły się kolejki. Każdy też chciał dotknąć

„czarodziejskiej” szklanej kuli i wypowiedzieć w myślach życzenie do spełnienia. Oczywiście, że każdy wie, że to tylko żarty i zabawa, ale tradycja – rzecz święta. Trzy godziny zabaw minęły migiem, niezadowolonych - nie zauważono!☺

Małgorzata Czarnecka

Kreatywne warsztaty bożonarodzeniowe

W środę, 2 grudnia 2015 r. Samorząd Uczniowski Publicznej Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu zaprosił po raz kolejny animatorów z I – Kreatywnej Edukacji na warsztaty plastyczne. Dwie grupy uczestniczyły w warsztatach drewna osikowego. Mając do dyspozycji styropianowe walce, barwione na zielono wiórki osikowe, kleje, brokaty, gwiazdki, piórka i szyszki uczniowie wyczarowywali świąteczne choinki.

Cztery grupy małych artystów



uczestniczyły w warsztatach gipsowych. Poznając proces powstawania gipsowych odlewów przygotowywali masę gipsową, którą wypełniali świąteczne foremki. Powstawały aniołki, bombki, buty, gwiazdki, mikołaje, serduszka – świeczniki i inne świąteczne odlewy. Oczekując na wyschnięcie gipsu w formach malowali figurki już suche – choinkę, aniołka i bombkę. Każdy wychodząc z zajęć zabrał ze sobą 5 podlewów.

Wszyscy uczestnicy warsztatów otrzymali na zakończenie dyplom uczestnictwa. W opiniach uczniów nie był to czas stracony, a udział w zajęciach był dobrym wyborem. Warsztaty rozwijały zdolności manualne i talenty plastyczne. Rozpoczęły tegoroczny sezon produkcji ozdób świątecznych.

Małgorzata Czarnecka

Stypendysta w Zespole Szkół im. Tadeusza Kościuszki

3 grudnia w Ostrołęce odbyła się uroczystość wręczenia przez Mazowieckiego Kuratora Oświaty stypendiów Prezesa Rady Ministrów. Starosta Zbigniew Deptuła, jak co roku, również zaprosił stypendystów, rodziców, wychowawców i dyrektorów szkół na spotkanie, by podkreślić znaczenie osiągnięć uczniów i wręczyć listy gratulacyjne rodzicom i ich uzdolnionym dzieciom. „Troska o dziecko jest pierwszym, podstawowym sprawdzianem stosunku człowieka do człowieka” – te słowa Jana Pawła II były sentencją na wręczanych rodzicom listach. Starosta gratulował i dziękował dyrektorom oraz wychowawcom stypendystów, szczególne słowa szacunku i uznania skierował do rodziców, którzy swoją postawą życiową, autorytetem i umiejętnością wychowania najbardziej przyczynili się do sukcesów szkolnych swoich dzieci.



Stypendystą reprezentującym naszą szkołę był Aleksander Kavalchuk - uczeń klasy III LO. Żeby uzyskać to wyróżnienie musiał spełnić trzy wymagania: osiągnąć najwyższą średnią ocen wśród uczniów Liceum Ogólnokształcącego, otrzymać pozytywną opinię Rady Pedagogicznej i Samorządu Szkolnego.

Aleksander jest wyjątkowym uczniem, gdyż tylko tacy, mogą otrzymać tak znaczne wyróżnienie. Nasz stypendysta posiada bardzo szerokie spektrum zainteresowań. Na uwagę zasługuje zamiłowanie Aleksandra do języków obcych, o czym świadczy chociażby wybór przedmiotów maturalnych. Uczeń podchodzi do egzaminu maturalnego z trzech języków obcych na poziomie rozszerzonym, a są to: język angielski, język rosyjski oraz język niemiecki. Kolejną pasją stypendysty jest fizyka i wszystko co wiąże się z przestrzenią kosmiczną i czarnymi dziurami.

Aleksander skupia się jednak nie tylko na nauce, dlatego jak typowy nastolatek, spędza czas na grając w gry komputerowe i słuchając muzyki. Ponadto w wolnych chwilach uwielbia czytać opowiadania w języku angielskim i interesuje się nowinkami technologicznymi.

Aleksandrowi życzymy powodzenia na maturze i mamy nadzieję, że od października, jako student lingwistyki stosowanej, dalej będzie szlifował języki obce.

Konrad Zysk
Wychowawca klasy III LO

Amelin znów na podium

W Różanie jak co roku odbyły się Powiatowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej w tenisie stołowym. Udział w nich brali uczniowie podzieleni na kategorie: klasy 1-4, 5-6 ze szkół podstawowych oraz gimnazjum.

5. grudnia uczniowie zmagali się w rozgrywkach indywidualnych. Z naszej szkoły w Amelinie młodzież w poszczególnych kategoriach zajęła bezkonkurencyjnie następujące miejsca.

W kategorii chłopców:

klas 1-4:

I miejsce zajął - Jakub Kowalczyk,
II - Maciej Ryłka,
III - Kacper Ryfa.

klas 5-6:

I - Piotr Perzanowski,
II - Patryk Mizerek,
III - Marcin Walendziak.

W kategorii dziewcząt

klas 1-4:

I miejsce zajęła Julia Mroczkowska,
II - Oliwia Mroczkowska.

klas 5-6:

I miejsce - Natalia Ryłka.

Poza podium znaleźli się Damian Gwiazda, Kacper Kowalczyk, Mikołaj Gwiazda, Karol Mroczkowski i Łucja Klimkiewicz.

Tydzień później tj. 12 grudnia wszyscy zmagali się tym razem w rozgrywkach drużynowych.

W kategorii chłopców:

klas 1-4:

I m. zajęli - Jakub Kowalczyk i Kacper Ryfa,
III - Maciej Ryłka, Mikołaj Gwiazda i Karol Mroczkowski.

Klas 5-6:

I - Marcin Walendziak, Damian Gwiazda i Patryk Mizerek,
II - Piotr Perzanowski i Kacper Kowalczyk.

W kategorii dziewcząt:

klas 1-4:

I - Oliwia Mroczkowska i Wiktoria Lis.

Klas 5-6:

I - Natalia Ryłka i Julia Mroczkowska.

Szkoła w Amelinie, tak jak zawsze spisała się na medal. Wszystkie drużyny przywiozły ze sobą puchary. Teraz trenujemy, i przygotowujemy się do okręgowych zawodów tenisa stołowego.

Natalia Ryłka, kl. V
patrz zdjęcie na stroni 11

Spotkanie opłatkowe KGW i OSP w Amelinie

Grudzień to czas Świąt Bożego Narodzenia. 11 grudnia Panie z Koła Gospodyń Wiejskich i Druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Amelinie tradycyjnie jak co roku spotkali się w remizie przy Wigilijnym stole, aby złożyć sobie życzenia i podzielić się opłatkiem.

W tej ważnej dla nas wszystkich chrześcijan uroczystości wśród zaproszonych gości zaszczytli nas swoją obecnością m.in. proboszcz ks. Szczepan Borkowski, Starosta makowski Zbigniew Deptuła, Wójt Gminy Krasnosielc Paweł Ruszczyński, Przewodnicząca Rady Gminy Ewa Grabowska, Radni sejmiku Mazowieckiego Mirosław Augustyniak i Marian Krupiński, Prezes Regionalnego Związku Rolników, Kółek i organizacji rolniczych Barbara Gałązka, dyrektor GOK-u w Krasnosielcu Beata Heromińska, dyrektor PSP w Amelinie Bogusław Więcek, radna naszego okręgu i sołtys wsi Brygida Krzemińska, bliscy przyjaciele wciąż związani z KGW i OSP: Zofia Czajkowska, Danuta Szewczak, Małgorzata i Tomasz Bielawscy oraz Maria Rzecznik.

Na początku naczelnik OSP w Amelinie wszystkich przywitał oraz złożył życzenia. Minutą ciszy uczciliśmy zmarłych druhów z miejscowej OSP. Następnie głos zabrali Panowie samorządowcy, Pani Basia Gałązka i ks. Szczepan Borkowski.

Po wspólnie wyśpiewanej kolędzie prowadzonej przez przewodniczącą KGW Dorotę Kowalczyk podzielił się opłatkiem i zasiadł do stołów - stołów pięknie udekorowanych ozdobami bożonarodzeniowymi i zastawionych tradycyjnymi potrawami Wigilijnymi, które wszystko własnoręcznie przygotowały wspaniałe Panie z miejscowego KGW.

Przy wspólnej kolacji, kolędowaniu i miłej rozmowie piątkowy wieczór bardzo szybko upłynął. Myślę, że wszyscy zadowoleni rozjechaliśmy się do swoich domów.

Raz jeszcze w imieniu KGW i OSP w Amelinie dziękujemy wszystkim bardzo serdecznie za przybycie oraz za pośrednictwem Wieści składamy wszystkim czytelnikom życzenia zdrowych, wesołych Świąt, spędzonych w ciepłym, rodzinnym gronie i aby ten nowo narodzony Jezusek znalazł miejsce w sercu każdego z nas.

Anna Niesiobędzka-Ryłka
patrz zdjęcie na stronie 11

Zajazd „Miranka”
Zaprasza

Krasnosielc Nowy 5B
kom. 517 075 425

Czy warto?

Rzucono hasło: zlikwidować gimnazja. Pojawiła się idea, a wraz z nią pojawili się jej zwolennicy. Są oczywiście „za”, bo przecież trzeba płynąć z prądem. Tak jest o wiele łatwiej, bezpieczniej. Jeśli już za czymś się opowiadamy, sami powinniśmy być o tym przekonani, a nie że tak łatwiej, że „na fali”. To chyba logiczne, że niewiele trzeba, by coś udoskonalić, umocnić słabe strony. Nie powinno się od razu burzyć. Tym bardziej, że jak wynika z międzynarodowego badania PISA, w 2012 roku nastąpiła znacząca poprawa wyników polskich gimnazjalistów. Ta poprawa postępowała systematycznie z roku na rok.

Najczęściej powtarzany argument, przemawiający za likwidacją gimnazjów jest taki, że kiedyś było lepiej, że nie było tyle agresji, że młodzież była inna, lepsza. Jednak w ostatnich latach wiele się zmieniło. Zmienili się też ludzie, młodzież nie jest i nie będzie już taka sama jak kiedyś. Chociaż tyle się mówi o agresji i przemocy w gimnazjach – tymczasem zdecydowana większość społeczności uczniowskiej – to fantastyczni młodzi ludzie, którym zależy na tym, by zdobywać wiedzę, uczyć się języków, rozwijać swoje zainteresowania. Są pełni pomysłów i inicjatyw, czasami nieobliczalni. Pracują jako wolontariusze, zwiedzają świat, wspierają się nawzajem. Tak jak zawsze – szukają szczęścia w rodzinie, miłości i zrozumienia. Marzą o niezależności i wolności, co sprawia, że czasami się buntują. Nie chcą się na nikim wzorować, nie są im potrzebne autorytety – to oni chcą być autorytetami dla samych siebie, dlatego tak bardzo zależy im na własnym wizerunku. Do tego, by ten wizerunek był bez skazy potrzebują modnych, często markowych ubrań, najlepszego telefonu i innych gadżetów – zdobyczy współczesnej techniki, które pojawiają się na rynku dosłownie z dnia na dzień. Chcą mieć własny styl, chcą więcej czasu spędzać poza domem, więcej się bawić. Tu na przeszkodzie stoją rodzice, więc to przeciwko nim wymierzony jest ich bunt, choć w gruncie rzeczy są świadomi, że ten bunt nie ma sensu, bo rodzice chcą im pomóc i życzą im dobrze. Buntują się czasami przeciwko szkole, że ogranicza ich niezależność. Jednak pod wieloma względami są dojrzałi – wiedzą, że trzeba się uczyć, żeby osiągnąć coś w przyszłości. Największą wartością dla nich jest prawdziwa przyjaźń. Nie musieli nic zdobywać, o nic walczyć, dlatego nie zawsze mówią „jednym głosem”, wręcz przeciwnie – dużo wśród nich indywidualistów. Ważna jest dla nich prawda – cenią osoby, które mają swój system wartości i są mu wierne. Chociaż zostali wychowani w kapitalizmie, nie zawsze potrafią odnaleźć się w trudnej rzeczywistości, w której trzeba walczyć o swoje miejsce, w której liczy się sukces. Chyba dlatego, że rodzice zrobili wszystko, żeby było im łatwiej. Nie trafiają do nich argumenty, że trzeba uczyć się na błędach, chcą popełniać własne błędy mimo tego, że czasem bywa to dla nich bolesne. Są ciekawi świata, pragną zdobywać nowe

doświadczenia. Są też dużo bardziej tolerancyjni dla szeroko pojętej „inności” niż starsze pokolenia.

Taka jest większość, jednak, wyjątki zdarzają się wszędzie, w każdym środowisku. Nie można na ich podstawie dokonywać oceny całej młodzieży. Wielokrotnie mam możliwość rozmawiania z młodymi ludźmi i obserwowania ich w różnych sytuacjach. Wczoraj oglądałam ich w sali wykładowej Politechniki Warszawskiej. Wszyscy przejawiali ogromne zainteresowanie przeprowadzanymi doświadczeniami i eksperymentami, każdy chciał sam spróbować, jak to jest, skąd bierze się energia, która wprawia w ruch. Niektórzy zapowiedzieli, że „kiedyś tu wrócę”. Dzisiaj widziałam w akcji młodych wolontariuszy wrażliwych na ludzką krzywdę, którzy znaleźli sponsorów, oddali swoje kieszonkowe i przygotowali „Szlachetną paczkę” dla rodziny, która znalazła się w trudnej sytuacji. Tacy są gimnazjaliści. To dla tej zdecydowanej większości warto zachować gimnazja. Nie ulega wątpliwości, że młodzież gimnazjalna wciąż potrzebuje wsparcia dorosłych wykształconych ludzi – jakimi są nauczyciele gimnazjów, a także rodziców, którzy nie powinni zapominać, że to jednak jeszcze dzieci, że trzeba poświęcić im wiele uwagi, by nie przeoczyć czegoś istotnego, co może w taki czy inny sposób zaważyć na ich przyszłości. Poza tym tysiące gimnazjów w Polsce ma wspaniałych i cenionych powszechnie patronów, piękne tradycje, bogaty ceremonial. Czy warto to niszczyć?

Alicja Grabowska

Ciąg dalszy tekstu „Lubimy pomagać :)” ze str. 1

Jedną ze wspieranych przez nas inicjatyw jest „Szlachetna Paczka”. Zgodnie z tegorocznym hasłem „Jeden za wszystkich – wszyscy za jednego” postanowiliśmy, jako społeczność szkolna, wspomóc potrzebującą rodzinę. Po raz trzeci bierzemy udział w tej akcji, więc powoli nabieramy wprawę. Uczniowie, nauczyciele i pracownicy szkoły postarali się, by wybrana przez nas rodzina miała miłe święta. Staraliśmy się dostarczyć rodzinie nie tylko artykuły spożywcze, lecz również rzeczy, drobiazgi, upominki o których marzyli, a które mogły stanowić dla nich pewien problem. Mamy nadzieję, że przyjmą je z uśmiechem.

Jako współorganizatorka akcji jestem dumna z postawy wszystkich darczyńców. Dziękuję im za okazane serce i bezinteresowną pomoc. Wesołych Świąt.

Aleksandra Rykaczewska



SERWIS
OPON
WULKANIZACJA
Tomasz Urbański
tel.: 798 814 577
Krasnosielec, ul Baśniowa 14

Restrukturyzacja małych gospodarstw

w ramach poddziałania

„Pomoc na rozpoczęcie działalności
gospodarczej na rzecz rozwoju małych
gospodarstw” objętego

Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich
na lata 2014–20 z dnia 23 października 2015

Już się kończy drugi rok nowego programu unijnego, a nie weszło jeszcze w życie wiele działań. Może na początku przyszłego roku będą przyjmowane wnioski na restrukturyzację małych gospodarstw. Jak zawsze ARiMR ogłosi na co najmniej 30 dni naprzód termin, kiedy zacznie przyjmować wnioski. Kto się kwalifikuje do pomocy? Rolnik musi spełnić następujące warunki:

1. posiada gospodarstwo rolne min 1 ha gruntów ornych, sadów, łąk trwałych, pastwisk trwałych, gruntów rolnych zabudowanych, gruntów pod stawami lub gruntów pod rowami, którego wielkość ekonomiczna jest mniejsza niż 10 tys. euro; Wielkość ekonomiczna gospodarstwa ustalana jest na podstawie całkowitej rocznej standardowej produkcji gospodarstwa wyrażonej w euro. Dane, typu powierzchni upraw, ilość zwierząt w stanie średniorocznym wprowadza się do „kalkulatora”.

2. podlega ubezpieczeniu społecznemu rolników z mocy ustawy i w pełnym zakresie jako rolnik nieprzerwanie przez co najmniej ostatnie 24 miesiące poprzedzające miesiąc złożenia wniosku o przyznanie pomocy i w tym okresie nie prowadził innej działalności gospodarczej;

3. nie przyznano mu pomocy finansowej:

a) w ramach działań „Ułatwianie startu młodym rolnikom”, „Modernizacja gospodarstw rolnych”, „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej” objętych Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013, zwanym dalej „PROW 2007–2013”;

b) na objęte programem operacje typu:

– „Modernizacja gospodarstw rolnych”, „Premie dla młodych rolników”, „Premie na rozpoczęcie działalności pozarolniczej” z działaniami PROW 2014-2020;

4. przedłożył biznesplan dotyczący rozwoju gospodarstwa. Biznesplan zakłada sposób, w jaki realizacja doprowadzi do osiągnięcia wzrostu wielkości ekonomicznej gospodarstwa do co najmniej 10 tys. euro i co najmniej o 20% w stosunku do wielkości wyjściowej.

5. Pomoc może być przyznana, jeżeli biznesplan zapewnia:

a) uzyskanie docelowej wielkości ekonomicznej gospodarstwa, przy uwzględnieniu planowanej struktury produkcji oraz zasobów gospodarstwa,

b) zgodność szacunkowych wartości planowanych inwestycji w środki trwałe z cenami rynkowymi,

c) dostosowanie planowanych inwestycji w środki trwałe do zasobów gospodarstwa oraz docelowej struktury produkcji,

i przewiduje:

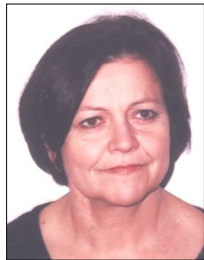
a. inwestycje w środki trwałe o szacunkowej wartości równej co najmniej kwocie stanowiącej 80% kwoty pomocy,

b. zakup wyłącznie nowych maszyn, urządzeń oraz wyposażenia – w ramach inwestycji.

Ciąg dalszy na str. 11.

Kolędnicy

Od Wigilii aż do Trzech Króli, a potem jeszcze w niektóre dni zapust i w ostatki pojawiali się w dawnych wsiach nad Orzycem poprzebierani kolędnicy prowadząc ze sobą dziwne stwory.



Odwiedzając wszystkie domy we wsi: straszliwi domowników, wymuszali datki za pomocą gróźb niepowodzenia, odgrywali różne zabawne scenki, a nawet całe przedstawienia, wreszcie składali świąteczne i noworoczne życzenia powodzenia i urodzaju. Wszystko to okraszone było dużą ilością elementów komicznych, prześmiewczych wobec gospodarzy. Tekst samych kolęd, czyli w tym wypadku wierszowanych oracji lub pieśni o charakterze życzeniowym, był zmieniany w zależności od osoby, do której był kierowany. Istniały osobne powinszowania dla gospodyni, młodzieńca, dziewczyny, narzeczonej, nowożeńców, wdowy i wdowca, starców, dzieci i niemowląt.

Przebierańcy pojawiali się otoczeni głośniejszymi dźwiękami, których najczęstszym źródłem były przytroczone do pasa krowie dzwonki. Biegając lub maszerując w jednym rytmie, wytwarzali narastający z każdą chwilą hałas, którego kulminacją następowała podczas pozdrawiania i wychwalania hojnych gospodarzy.

Te specyficzne, zaklinające szczęśliwy los grupy obrzędowe budziły niepokój i lęk swoim wyglądem i zachowaniem. Odwiedziny ich były jednak wyczekiwane, miały bowiem ogromne znaczenie. Goście swym zachowaniem lub życzeniami przynosiły szczęście domowi i wszystkim jego mieszkańcom. Zapewniali dostatek, urodzaj, powodzenie i zdrowie.

Większość uczestników dorocznych zwyczajów wypraszenia darów w zamian za wyrażane słowem i gestem życzenia pomyślności dla obdarowującego, nie tylko udaje kogoś kim nie jest, poprzez swoje zachowanie (gest, sposób mówienia), lecz przede wszystkim dokonuje zmiany swojego wyglądu, najczęściej zasłaniając całe ciało, a niekiedy wyłącznie twarz. Do najprostszych częściowych osłonek należą do dziś słomiane powrośla na rękach i nogach, rzadziej przepasywanie się nimi. Jest to szczątkowa forma najstarszego typu przebrania, którym było *okracanie powrośłami całego ciała*. W Polsce jeszcze w latach 30. XX wieku przebrano się w ten sposób za pohukującego **Dziada**.

Tak samo dawnym elementem obrzędu kolędowania są postaci o nieokreślonym, mniej lub bardziej zwierzęcym wyglądzie, lub z udziałem masek zwierzęcych, względnie wdzące ze sobą żywe zwierzęta albo ich sceniczną wersję, potocznie zwane maskarami.

Największe zainteresowanie, emocje budziły zazwyczaj obchody z **turomiem**, dziwnym, rogatym stworzeniem z ogromną kłapiącą paszczą, którego wzorem, prawdopodobnie był tur całkowicie wypiętony, ale wcześniej żyjący na swobodzie, w puszczech polskich.

Głowę – czyli maskę zwierzęcą – z ociosanego, drewnianego kłosa – objano futrem, najczęściej baraniną. Mocowano na niej prawdzi-

we rogi zwierzęce: krowie, kozie lub baranie albo rogi drewniane nabite metalowymi kolcami. Dla większego wrażenia paszczę wykładano jaskrawym, czerwonym sukniem i mocowano w niej gruby, sukienny, czerwony język oraz ostre zęby z gwoździ. Do ruchomej dolnej szczęki przybijano kolczastą skórę jeża, oraz cienką bródkę z paku i mały dzwoneczek. Tak przygotowaną dużą i ciężką głowę, osadzoną na mocnym drągu nosił najsilniejszy w grupie kolędnik, ukryty pod narzuconą na głowę i plecy derką. Towarzyszyli mu Dziad, Cygan, Cyganka, Żyd, czasami także muzykant. Gdy grupa ta przekroczyła progi domu i pozdrowiła gospodarzy, turoń rozpoczynał swe popis: skakał i tańczył, gonił kryjąc się przed nim, piszczące ze strachu i emocji dzieci, a także dziewczęta i próbował wziąć je na rogi, a przy okazji ukłuć przybitymi do pyska kolcami jeża.

Towarzyszący turońowi Dziad, z zawieszonym na szyi różańcem z ogromnych paciorków wyciętych z drewna, ostentacyjnie odmawiał pacierz, potrzebując jednocześnie swą parcianą torbę, na datki; Cyganka wróżyła z kart, a Cygan usiłował, niepostrzeżenie, skraść coś gospodarzom, aby po chwili zaproponować im kupno skradzionej rzeczy. Żyd natomiast, namawiał ich usilnie, aby kupili samego turońa i zachwalał go jako: *mile, pocziwe, lagodne, ladne i uciężne bydlątko* oraz zachęcał turońa do dalszych występów, a on wycyzniał harce tak forsowne, że po pewnym czasie, wyczerpany padał na podłogę i pozorował śmierć ze zmęczenia.

Pozostali kolędnicy próbowali go wskreszyć i ratować: skakali więc nad nim, ciągnęli za rogi, dmuchali pod ogon, kropili pomyjami. Wreszcie wlewano mu gorzałkę do pyska i dopiero po tym zabiegu turoń wracał do życia, podrywał się na równe nogi i nisko kłaniał gospodarzom. Scenka wskrzeszenia turońa zamykała występ, który gospodyni nagradzała, wkładając do dziadowskiej torby kawałki placaka lub świątecznej kielbasy. Czasami hojny gospodarz wrzucał do niej jeszcze trochę drobnych pieniędzy. Kolędnicy dziękowali za otrzymane dary, życzyli gospodarzom dużo szczęścia w Nowym Roku, a przede wszystkim dobrych urodzajów i pomyślności w zabiegach hodowlanych.

Tańce przebierańców były zatem nie tylko formą zabawy. Przedstawiały inne postaci w innych niż na co dzień sytuacjach. Człowiek – zwierzę przemawiał, umierał, powracał do życia. Kolędnicy w świątecznym darze zwanym kolędą otrzymywali znaki życia mogące przywrócić dziwnym przybyszom ich powszedni ludzki wygląd. Z ukłonem za nie pięknie dziękowali śpiewając: *za kolędę dziękujemy, zdrowia, szczęścia winszujemy, żeby len rodził się w pas, konopie jak chłopie, żeby się kobyły żrebiły, krowy cielily, owce kociły, żeby wam się wszystkim wiodło*.

Wśród istot, których cechy zwierzęce pojawiają się jako pierwszoplanowe była też **koza**, skonstruowana podobnie jak turoń. Wpuszczona do izby tupiała, skakała, bodła i beczała głośno domagała się datków. Hałas potęgowały noworoczne życzenia powodzenia i urodzaju: *Gdzie koza chodzi, tam żytko się rodzi, gdzie jej tropy – powstają kopy. Gdzie zwróci rogi – wznoszą się stogi*.

W kolędniczych grupach obrzędowych często występował - jako symbol zła - **niedźwiedź**

przebrany w kozuch wywrocony okrywający włosa wierzchołki albo w kostiumie ze słomianych warkoczy, czy powiązanych sznurkiem wysuszonych grochowin. Tak ubranego niedźwiedzia prowadził na łańcuchu Cygan-niedźwiednik, niekiedy w towarzystwie muzykantów, ze skrzypcami, organkami i bębenkami albo z blaszanymi pokrywkami i drewnianymi tłuczkami. Muzycy towarzyszyli społeczności wioskowej w całym niemal roku obrzędowym: podczas chodzenia z kolędą czy w zapusty, w okresie wielkanocnym, w czasie dożynek, nocy świętojańskiej, oczywiście wesela. Kapela miała wprowadzić uczestników zabawy w rodzaj transu. Powszechne były też tzw. „przygrywania się”, czyli rywalizacja między zespołem albo między śpiewakami a grającymi.

Niedźwiednik najpierw kłaniał się, pozdrawiał gospodarzy, składał im życzenia, a następnie nakłaniał niedźwiedzia do tańca i zabawnych skoków, które zwykle odbywały się na podwórzu i zawsze nagradzane były gromkimi brawami oraz pieniędzmi i świątecznym jadłem. Następnie niedźwiedzia spotykał tragiczny los w postaci publicznej egzekucji, spalenia. Był to zabieg mający na celu ułatwienie wiośnie zatriumfowania nad zimą utożsamianą ze śmiercią.

Rzadziej nieco spotkać można było w obchodach kolędniczych, zwiastującego wiosnę, symbolizującego szczęście, przewyższającego wzrostem inne postacie - **bociana**. Również jego wizyta sprzyjać miała przyszłym urodzajom.

Odrębną postacią, na pograniczu kształtów ludzkich i zwierzęcych, jest **koń** z dosiadającym go jeźdźcem. Mężczyzna przebrany za ułana, krakowiaka bądź dziada zawiesza sobie na ramionach konstrukcję tworzącą korpus konia, najczęściej z drewnianą głową, upinając płachtę w taki sposób, aby sprawić wrażenie jeźdźcy na koniu. Postać taka, występuje w naszym kraju przy wielu obrzędowych okazjach, a szczególnie w dniu Nowego Roku i w zapusty. Pojawia się również na weselach (zwłaszcza wówczas, gdy odbywają się one podczas zapustów), recytując życzenia związane z powodzeniem w rolnictwie, przeplatane często inscenizacją z wyraźnymi elementami o charakterze matrymonialnym. Konik biegał i skakał po izbie, a towarzyszący mu kolędniczy wykrzykiwał: *Hulaj, hulaj koniku po zielonym gaiku!*

Większość wspomnianych zwyczajów kolędniczo-maskaradowych, tak niegdyś licznych, różnorodnych i bogatych odeszła w przeszłość. Do ich zaniku – poza latami II wojny światowej, przyczyniły się też odgórne zakazy wprowadzone przez władze PRL we wczesnych latach 50. XX wieku. W naszym stuleciu, a w pewnych przypadkach już wcześniej, niektóre obyczaje zostały zupełnie zarzucone, inne zmieniły charakter, przeobrażając się w zabawę, a jej pierwotna treść została zapomniana. Przyczyn tego zjawiska szukać należy w postępującym zaniku dawnej kultury chłopskiej.

Współcześnie inscenizację obchodów i zabaw zapustnych, podobnie jak występy kolędników – prezentowane są już tylko podczas konkursów i imprez folklorystycznych.

*Życzę Państwu byście byli zdrowi, weseli,
jak w niebie anieli!*

– Danuta Szych

Bajki Pani Ani

Nie zwracaj mi uwagi przy innych ludziach, jeśli to nie jest konieczne.

O wiele więcej znaczy dla mnie, to co powiesz mi w cztery oczy.

„Świetnie...!” – wykrzyknął z przekąsem Maciek spoglądając przez okno – „... a to miał być nasz wspólny z tatą



męski dzień w domu”. Tymczasem do domu zmierzała, dumnym krokiem, ciocia Halinka z wujkiem Zbyszkim i ich synkiem Adrianem. „Tato, tato!...” – krzyknął w kierunku kuchni Maciek – „Mamy gości!”, „Ojej” –

powiedział tato z zakłopotaniem – „a my jeszcze nie mamy obiadu”. „Tato ale dzisiaj mieliśmy spędzić męski dzień...” – z wyrzutem burknął Maciek. „Maćku, tak to już jest, że nasze plany musimy czasami zmieniać, – powiedział tato i jakby dostał większych obrotów przy wyjmowaniu kotletów z patelni.

Zadzwonił dzwonek. „Maćku bądź tak uprzejmy i otwórz drzwi” – poprosił grzecznie tato. Maciek, ze spuszczoną głową, otworzył drzwi i zaprosił gości do środka. „Gdzie rodzice Maciusiu? – zapytała swoim piskliwym głosem ciocia Halinka, całując Maćka naprzemiennie: raz w prawy a raz w lewy policzek. „Mama z Julką pojechały do babci Zosi, a tata robi obiad” – powiedział zniesmaczony Maciek, ścierając z twarzy rękawem pocałunki cioci Halinki. „Usiądźcie na kanapie” – krzyczał z kuchni tato – „już do was idę”. „My ci pomożemy!” – wykrzyknęła ciocia Halinka biegnąc do kuchni. Tymczasem wujek Zbyszek i Adrian stali przy drzwiach i przewrócili oczami gdy usłyszeli ten pomysł cioci Halinki. „Nie trzeba, już kończę...” – z zakłopotaniem dodał tato i zdążył wyskoczyć z kuchni w ostatniej chwili zanim ciocia Halinka miała szansę tam wtargnąć. „Witam cię Halinko” – powiedział podając rękę cioci i serdecznie ją witając. „Dzień dobry Zbychu” – powiedział do wujka podchodząc do niego. „Cześć Adrian” – powiedział kierując rękę w stronę Adriana i z niepewnością mu ją podając.

Tymczasem Maciek jeszcze stał przy drzwiach z nosem na kwińcie i obserwował co się dzieje. Tata dwoił się troił rozmawiając z wujkiem, któremu nieustająco wchodziła w słowa, ciocia Halinka. Wreszcie oczy taty zatrzymały się na Adrianie. Adrian miał 9 lat i sływał z niesforności. „Ależ ty urośłeś Adrian” – powiedział tato. „Tak, nasze dzieci tak szybko rosną – powiedziała ciocia Halinka. „Tak, pamiętam jak Adrian był jeszcze mały, miał może ze 3 lata, i już potrafił...” – głos się tacie zawiesił. „...mówisz o tym jak oberwał wam drzwiczki od szafki w przedpokoju...” – dodała szybko ciocia Halinka. Nagle wzrok taty przeniósł się na stojącego przy drzwiach, niezadowolonego Maćka. „Maćku, dość już tego dąsania!” – wykrzyknął tato – „Idźcie

z Adrianem się pobawić... może do ogrodu...” – dodał tato. Maciek podszedł niechętnie do Adriana i się przywitał. „Chodźmy” – powiedział z ciężkim sercem.

Tego tato już nie wytrzymał. Zaczął wrzeszczeć na Maćka: „Czy ty myślisz, że mi jest łatwo w tym momencie? Miał być nasz wspólny dzień ale nie będzie! Zrozum to wreszcie i zajmij się Adrianem! Świat się zawali chyba jak się trochę pobawicie, prawda?” – zakończył tato. Ciocia Halinka i wujek Zbyszek zamarli, nawet Adrianowi zgasiły psotne oczy. „... to może my już pójdziemy?” – zapytała spokojnym głosem ciocia Halinka. „Ależ nieee...” – powiedział zmieszany tato. Tymczasem Maciek nadal stał ze spuszczoną głową. Ciocia Halinka zaczęła nerwowo owijać szyję chustą. „Chodźmy, bo przyszedłszy nie w porę” – powiedziała i skierowała się w stronę drzwi wyjściowych,



- Synku!!! Gaci nie wzięłeś!!!

a za nią wujek Zbyszek i Adrian. Tymczasem niespodziewanie do domu weszła mama i Julka, niemalże zderzając się z ciocią Halinką. „Halinka? ... u nas?... jak się cieszę!” – wykrzyknęła mama i zaczęła ścisnąć zdezorientowaną ciocię Halinkę. „To jednak dobrze, że babci Zosi nie było w domu” – powiedziała do Julki. „Halinka miałam do Ciebie dzwonić, bo potrzebuję twojej rady.” – ciągnęła mama. „Mojej?...” – zaskoczona odpowiedziała ciocia Halinka i zaczęła zdejmować chustę z szyi. Mama i ciocia Halinka zniknęły w pokoju a reszta rodziny stała w przedpokoju jak zamurowana. Obserwowała to Julka i nagle wybuchnęła śmiechem.

Tymczasem Maciek podszedł do taty i powiedział: „Tatusiu nie zwracaj mi uwagi przy innych ludziach, jeśli to nie jest konieczne. O wiele więcej znaczy dla mnie, to co powiesz mi w cztery oczy.” Tato go przytulił. Wujek Zbyszek, Adrian, tato i Maciek popatrzyli na siebie, a po chwili wybuchnęli śmiechem. Taka to była Wesoła Rodzinka.

Anna Żurawska

Lublin, nieopodal Krasnosiela ;)
rys. Tomasz Bielawski

Ciąg dalszy nastąpi.

Wieści z GUKS-u

W tym numerze dziesięć pytań trafiło do naszego pomocnika- Sebastiana Kurzyńskiego.



1) Najlepszy w A-klasie na twojej pozycji?

- Moim skromnym zdaniem na boisku nie ma słabszych ani lepszych, jest po prostu drużyna.

2) Ostatnie miejsce w Okręgówce czy środek tabeli w A-klasie?

- Zdecydowanie środek tabeli w A-klasie.

3) Najlepszy mecz w dotychczasowej przygodzie w piłce?

- Było wiele dobrych meczy lecz wiem, że będą jeszcze lepsze.



4) Ulubiona drużyna?

- Real Madryt.

5) Ulubiony piłkarz?

- Ronaldinho.

6) Ulubiony sportowiec poza piłkarzami?

- Usain Bolt, najszybszy człowiek świata.

7) Największe poczucie humoru w drużynie?

- Każdy daje coś od siebie, to drużyna jest całym poczuciem humoru.

8) Ulubiony film?

- Ted 2.

9) Ulubiona piosenka?

- „Okrutna, zła i podła”- Poparzeni kawą trzy.

10) Najlepsza forma wypoczynku?

- Basen, kino.

Marta Pajewska

Zdjęcie ze strony klubu.

**MYJNIA SAMOCHODOWA
ZAPRASZA**

Pon-Sob 9-19

- Mycie Automagiczne
- Mycie ręczne
- Odkurzenie
- Sprzątanie Kompleksowe
- Woskowanie
- Pastowanie
- Polerowanie
- Pranie Tapicerki

**Krasnosielc
ul. Biernacka 61**

„Brzydkie Kaczątko” – POPIS-owe wydanie świąteczno-noworoczne

Chociaż do świąt mamy jeszcze parę ładnych dni, to tumult przedświąteczny już się zaczął na



całego. Handel i media ruszyły z kopyta, aby swoim klientom i odbiorcom umilić dni wolne, przyznane im z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz zbliżającego się Sylwestra i Nowego 2016 Roku!

Wszystkie oferty handlowe skrzą się już świątecznymi ozdobami i błyskającymi wesoło choinkowymi lampkami oraz kuszącymi, zaniżonymi z okazji świąt cenami. Również i wszystkie media prześcigają się nawzajem w składaniu najlepszych życzeń dla swoich odbiorców. Obojętnie, która jest akurat godzina, to włączając telewizor, od razu widzimy pędzącego do nas saniami, ciągnionymi przez zaprzęg reniferów Świętego Mikołaja. Te sanie są wypełnione po brzegi prezentami dla (prawie) wszystkich potrzebujących, do których da radę dotrzeć ten facet w czerwonym ubraniu. Kiedy włączymy akurat radio - to słyszymy od razu: „dzyń, dzyń, dzyń - dzwonią dzwonki sań” i już wiemy, kto to do nas i do naszych dzieci wyruszył z prezentami. To na pewno nie nasi polityczni wybrańcy i przedstawiciele rządu, którzy nam obiecali masę prezentów. Oni na razie próbują obliczyć, czy uda im się jakoś zebrać trochę kasy, aby spełnić chociaż część obietnic, jakie dali swoim wyborcom.

Kiedy wracałem po robocie do domu, to sam rozglądałem się po witrynach sklepów, aby wybrać jakiś świąteczny prezent pod choinkę dla swoich najbliższych. Każdy towar był pięknie opakowany i już sprzedawca oferował go klientowi, jako najlepszy prezent świąteczny. Ja chciałem coś kupić pod choinkę jednemu ze swoich najbliższych i jednocześnie najmłodszym. Nie dostałem jeszcze od rządu 500 zł dla dziecka, więc szukałem czegoś, co będę mógł kupić za pozostałe po opłaceniu rachunków resztki renty. Kiedy mijalem księgarnię, to w oczy rzuciła mi się pięknie opakowana książka, która była również reklamowana z każdej strony. Widać było wielkie napisy „Świąteczna promocja”, „POPIS-owe wydanie świąteczno-noworoczne” lub „Prezent pod choinkę dla wszystkich P”laków”. To ostatnie zdanie zaintrygowało mnie najbardziej. Czyżby to już było wydanie nowej konstytucji, którą uchwalono nie wiadomo kiedy? Czyżby stało się to dzisiaj w nocy? Ale ja nic o tym nie wiem! Postanowiłem kupić tę książeczkę, aby mieć już prezent dla swojej latorośli i jednocześnie się dowiedzieć, coż to za dzieło, które jest tak mocno promowane i reklamowane. Kiedy już dokonałem zakupu, usiadłem na chwilę w księgarni na ławce i rozpakowałem ten piękny prezent, aby się dowiedzieć, czym on jest w środku. Była nim również piękna książeczka, zawierająca w swej treści jedną z baśni J.Ch. Andersena „Brzydkie Kaczątko”. Ta książeczka napisana była pięknym drukiem oraz zawierała mnóstwo kolorowych ilustracji dotyczących życia brzydkiego kaczątka. Ale

oryginalna baśń Andersena była tylko wzorcem dla współczesnego bajkopisarza, który stworzył właśnie tę baśń, którą trzymałem w rękach, i która przeznaczona była dla wszystkich Polaków - i dużych i małych. Głównym bohaterem współczesnej baśni było również brzydkie kaczątko, które wykluło się nie w swoim



gnieździe (widocznie jajko było podrzucone przez wyrodną matkę) i było niepodobne do żadnego z pozostałych piskląt. Te wszystkie pisklęta były bielusińskie, zgodne ze sobą i bardzo grzeczne i posłuszne wobec swojej kaczkiej mamy. Właśnie ta kaczka mama oglądała się z troską za siebie, gdyż wygląd i zachowanie jednego z jej piskląt było... co najmniej nietypowe. Było ono szarego, nie białego koloru, chodziło jak pijany marynarz i było bardzo buńczuczne wobec swojego grzecznego i posłusznego rodzeństwa. Mamę niepokoiło również i to, że pozostałe pisklęta zaczęły się go bać, gdyż brzydkie kaczątko (jak o nim mówili po cichu wszyscy drobiowi mieszkańcy podwórka), zaczęło wodzić rej wśród swoich współbraci a tym samym szybko rosnąć i piorunem obrastać w pierze. I to na pewno nie w swoje, co matkę przerażało najbardziej. Wszystkie pozostałe kaczątka pływały po wodzie na kaczym dołku a to nietypowe stało na brzegu i dyrygowało, jak mają to robić. I słuchały się go bez kwakania!

I tu zaczyna się różnić baśń współczesna od baśni z naszych lat dziecięcych. W baśni Andersena brzydkie kaczątko zaczęło szybko rosnąć i obrastać w pierze pięknego łabędzia, jakim się stało na koniec tej bajki. Natomiast to brzydkie kaczątko współczesne rośnie bardzo szybko w siłę i obrasta w pierze, ale nie łabędzie! Na początku, to jego upierzenie upodabniało go do jastrzębia lub roroga. Kiedy jeszcze podrosł, stał się podobny do sokoła. Wtedy zaczęła się go bać już jego własna, chociaż ponoć przybrana, ale matka, oraz wszyscy mieszkańcy podwórka. Obojętnie z jakiej rodziny drobiowej pochodzili! Ale to jeszcze nie koniec baśni współczesnej. Dzisiejsze Brzydkie Kaczątko uważa, że upierzenie, siła i władza sokoła - to stanowczo za mało! Sokół, rorogi jastrzębie i inne ptasie drapieżniki niech się zajmą utrzymaniem porządku, prawa i sprawiedliwości a ono, jako kaczątko nietypowe, zajmie się całą resztą.

Kiedy po ostatnich, podwórkowych wyborach jego kaczka mama, z uwagi na wielokrotną przewagę w ilości swoich kaczyczych pociech wobec przedstawicieli innego drobiu, stała się podwórkową szefową spiżarni a jedno z jej najbardziej dorodnych piskląt stało się głową całego podwórka - to Brzydkie Kaczątko uro-

sło, zmieniło swoje upierzenie i stało się Królewskim Orłem Białym! Tym samym zdobyło ogromną siłę i zwierzchnią władzę nad całym podwórkim i jego mieszkańcami, co było jego życiowym celem. I tak zakończyła się baśń o współczesnym Brzydkim Kaczątku. Zakończyła się, ale tylko w tej książeczce, którą trzymam w rękach.

Odnoszę wrażenie (chyba nie tylko ja), że w naszym życiu codziennym, ta baśń toczy się dalej. Scenariusz tej naszej życiowej bajki o Brzydkim Kaczątku piszą polityczni jastrzębie, rorogi, sokół oraz drobiowi posłowie i senatorowie, których wrzawę z kaczego dołka, czyli naszego parlamentu, słychać na całym podwórku, czyli współczesnym świecie, który jest zdumiony tym apolitycznym rejwachem. Jak się ta nasza baśń życiowa zakończy - nie wiem, gdyż nie wiem również, kto ją dopisze do końca. Jednak zapakowałem tę książeczkę z powrotem i oddałem sprzedawcy. Nie chciałbym, aby dzieci brały przykład z takich baśni współczesnych i ich bohaterów. Lepiej kupię dziecku jakiś prezent konkretny, np. rower a nie polityczne bajki.

Życzę również wszystkim naszym Czytelnikom, aby spełniły się ich marzenia o prezentach i szczęśliwych świątach Bożego Narodzenia. Taką baśń życiową mógłby otrzymać pod choinkę każdy z nas.

126p-Nick

Ogłoszenie

Sprzedam **Suzuki SV 650 S** z 2007 roku. Motocykl od 5 lat w moich rękach.



Przebieg motocykla to 34.500 km z czego 31.000 przejechałem sam. Wszystkie czynności serwisowe wykonywane zgodnie z książką



serwisową. Motocykl w idealnym stanie technicznym i wizualnym. Na wszystkie pytania chętnie odpowiem. Mogę przesłać na maila dużo zdjęć motocykla i szczegółowy harmonogram serwisów. Cena: 12.000 pln. (dokładam sakwy tekstylne Oxford i nowy alarm).

Michał

tel. 503 194 384 lub gringoo@op.pl

Czekając na Św. Mikołaja

Okres świąteczny w krajach chrześcijańskich i nie tylko, jest najbardziej wesołym czasem, w którym przypominamy sobie tradycyjne wartości takie jak: rodzina, dobrosąsiedzkie stosunki, przebaczenie, troska o bliźniego. Dobrze, że chociaż raz w roku „miękną” serca i nastaje wszędzie nastrój serdeczności i wzajemnej przyjaźni.



Począwszy już od połowy listopada mamy do czynienia z wielkim marketingowym przedsięwzięciem, które polega na eksponowaniu dekoracyjnych wystrojów świątecznych oraz kierowanej do klientów ofercie zakupu promocyjnych towarów. A w tle słychać kolędy. Chociaż nie! Żle się wyraziłem! Anglosaskie piosenki o treści związanej z zimą, padającym śniegiem, choinką, prezentami, Świętym Mikołajem (a raczej Santa Claus). Pragnę w tym miejscu nadmienić, iż obecny wizerunek Św. Mikołaja został stworzony przez amerykańską firmę Coca-Cola w 1931 r., bombardując ówczesne społeczeństwo reklamami przerosniętego krasnala w czerwonym płaszczu, z białą brodą oraz siedzącego na saniach, którego ciągną silne renifery. Obecny obraz, w nazwie – Świętego, tak naprawdę niewiele ma wspólnego z biskupem Miry, żyjącym na przełomie III i IV wieku, który pomagał bliźnim, a jest jedynie wytworem kultury masowej. Czy nam to w jakikolwiek sposób przeszkadza? Osobiście uważam, że poddawanie się kulturze masowej jest wielkim zagrożeniem dla utrwalania tradycji, gdyż w ten sposób dokonujemy dużych uproszczeń i dobieramy pewne schematy, które są wygodne i przyjemne. Obserwując przedświąteczną gorączkę, od wielu lat myślę, że największa radość ze Świąt udziela się sklepom oraz bankom, udzielającym pożyczek i kredytów, które zostają zaciągane w ferworze szalu zakupów. Czy tak naprawdę o to chodzi? W takim wydaniu, sedno wypływające z tradycji tego święta schodzi na dalszy plan i jest jedynie tłem wielkiego przedstawienia z hasłem w tytule „Merry Christmas”. Myślę, że tradycje amerykańskie i brytyjskie na dobre zadomowiły się w naszym kraju i raczej trudno byłoby je zmieniać. W dobie globalizacji bardzo łatwo jest przeszczepiać różne obrzędy, tradycje, nawyki i obyczaje. Ale z drugiej strony, jeśli bezmyślnie będziemy wprowadzać na nasz grunt obce wzorce, w bardzo szybki sposób pozbędziemy się własnych, które tworzyli nasi praojcowie. Jesteśmy Polakami!!! A to zobowiązanie do zachowania tradycji, utrwalania historii, religii i panujących w naszym kraju oby-



czajów. Dlatego też sprowadzanie Świąt Bożego Narodzenia do wymiaru czysto materialnego i komercyjnego uważam za wielkie nadużycie i oglupianie społeczeństw. Zresztą problem ten nie dotyczy tylko i wyłącznie Polaków. Tak już jest niemal na całym świecie. Ale czy świat chrześcijański musi to powielać?

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia pragniemy złożyć Państwu serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności i niepowtarzalnej atmosfery, pogody ducha oraz radości w gronie najbliższych. A Nowy Rok niech przyniesie spokój, zdrowie oraz spełnienie w życiu osobistym i zawodowym.

**Wójt gminy Krasnosielec Paweł Ruszczyński
wraz z pracownikami**

oraz Przewodnicząca Rady Gminy Ewa Grabowska

W świecie pełnym podziałów, w którym stale rosną dysproporcje posiadania, Święta (tzw. „gwiazdka”) staje się świętem luksusu dla wybranych. Telewizyjne reklamy sugerują nam, jak powinniśmy spędzać świąteczne dni, z choinką, dobrymi prezentami i Mikołajem. A gdzie czas na rodzinne spotkania, na wspólne śpiewanie kolęd i odkrywanie prawdziwego sensu tych dni?

Przez stulecia, na ziemiach polskich Święta Bożego Narodzenia obchodzone były w trudnych czasach, chociażby wypadałoby wspomnieć wiek XIX, w którym nie było nas na mapie Europy, czasy wojen, obozów koncentracyjnych, zbrodniczych reżimów. W grudniowe dni Polacy czuli łączność poprzez wspólną wspólnotę, a to pozwalało im przetrwać najcięższe chwile.

W czasach PRL-u mieliśmy Dziadka Mroza, w kapitalizmie Św. Mikołaja, ale wzorowanego na pogańskim elfie Santa Claus, a może warto wrócić do korzeni o rozpowszechniać wiedzę o jednym ze świętych biskupów, który stać się może autentycznym autorytetem, nie tylko dla najmłodszych.

dr Wojciech Łukaszewski

patrz zdjęcie na str. 1.

Od Redakcji: Niezwykle miło jest mi donieść Państwu, iż Wojciech Łukaszewski obronił w minionym tygodniu pracę doktorską pt. „**Życie społeczno-polityczne na północnym Mazowszu w latach 1945-1956**”. Niniejszym dołączył do grona nielicznych autorów Wieści znad Orzyca i Krasnosieleckich Zeszytów Historycznych posiadających tak zacny i zaszczytny tytuł naukowy. Panie Wojciechu gratuluję z całego serca sukcesu, życząc jednocześnie zintensyfikowania swojej działalności publicystycznej, by poprzez prezentowanie faktów historycznych wskazywać drogę obecnemu pokoleniu Polaków.

Sławomir Rutkowski

Św. Mikołaj – biskup

Mikołaj urodził się w Patras w Grecji ok. 270 r. Był jedynym dzieckiem zamożnych rodziców, uproszonym ich gorącymi modłami. Od młodości wyróżniał się nie tylko pobożnością, ale także uczuleniem na niedolę bliźnich. Po śmierci rodziców, swoim znacznym majątkiem, chętnie dzielił się z potrzebującymi. Tak np. ulałwil zamażpójście trzem córkom zubożałego szlachcica, podrzucając im skrycie pieniądze. O tym wydarzeniu wspomina Dante w swoim eposie. Wybrany na biskupa miasta Miry (obecnie Demre) podbił sobie serca wiernych nie tylko gorliwością pasterską, ale także troskliwością o ich potrzeby materialne. Cuda, które czynił, przysparzały mu większej jeszcze chwały. Kiedy cesarz Konstantyn I Wielki skazał trzech młodzieńców Miry na karę śmierci za jakieś wykroczenie, nieproporcjonalne do aż tak surowego wyroku, św. Mikołaj udał się osobiście do Konstantynopola, by uprosić dla swoich wiernych ulaskawienie. Kiedy indziej miał swoją modlitwą uratować rybaków w czasie gwałtownej burzy od niechybnego utonięcia. Dlatego odbiera część również jako patron marynarzy i rybaków. W czasie zarazy, jaka nawiedziła także jego strony, usługiwał zarażonym z narażeniem własnego życia. Podanie głosi, że św. Mikołaj wskrzesił trzech ludzi, zamordowanych w złości przez hotelarza za to, że mu nie mogli wypłacić należności. Św. Grzegorz I Wielki w żywocie św. Mikołaja podaje, że w czasie prześladowania, jakie wybuchło za cesarza Dioklecjana i Maksymiana (pocz. wieku IV) Święty został uwięziony. Uwolnił go dopiero edykt mediolański w roku 313. Święty Mikołaj uczestniczył także w pierwszym soborze powszechnym w Nicei (325), na którym potępione zostały przez biskupów błędy Ariusza.

Po długich latach błogosławionych rządów Święty odszedł po nagrodę do Pana 6 grudnia (stało się to między rokiem 345 a 352). Ciało Świętego zostało pochowane ze czcią w Mirze, gdzie przetrwało do roku 1087. Dnia 9 maja tegoż roku zostało przewiezione do miasta włoskiego Bari. Dnia 29 września 1089 roku uroczyście poświęcił jego grobowiec w bazylice wystawionej ku jego czci papież bł. Urban II.

Sanctus.pl

Wypożyczalnia Kostiumów
KRASNOŚIELC
666-057-751
oferujemy stroje dla dzieci i dorosłych na balę karnawałową, jasełka i przedstawienia
www.wypożyczalniabajka.pl

Kłopotów kwiecistych ciąg dalszy

...nastąpił! Jak obiecałam, że w tym numerze „Wieści” będzie chorobowo, tak też i czyni-



nie! Już widzę Wasze nietęgę miny, że to czas świąteczny, prezenty i tak dalej, a ja tu wyjeżdżam z jakimiś chorobskami! Ano, niestety Kochani, choroby i tragedie nie znają takich pojęć, jak „nie wypada”, „nie teraz”, „a może wpadnę później”, one po prostu przychodzą i konie! Oj, zrobiło się smutno, ale to jest przecież samo życie. Dobra, wracamy do bolączek ogrodniczych, a te inne zostawmy psychologom.

Jak już wspominałam w ostatnim numerze „Wieści”, czas zimowy to bardzo trudny czas dla naszych roślin doniczkowych. Suche powietrze i wysoka temperatura w pomieszczeniach sprawiają, że rośliny są bardzo osłabione, a jak coś słabnie, to zaraz wykorzystują to np. zarodniki grzybów chorobotwórczych. Dopadają takiego słabeusza i gnębią go, aż padnie.

Jeśli napastnik będzie w postaci szarego pyłku, pokrywającego liście i łodygi rośliny to macie do czynienia z **szarą pleśnią**, paskudną chorobą, bo ten szary pyłek to nic innego jak pyłacz grzybnia, która przelazi na sąsiadów. Jeśli w porę nie zauważymy rozprzestrzeniającej się choroby, to straty mogą sięgać nawet kilku doniczek. Ale, co to dla nas! My zawsze znajdziemy sposób na natręta (aż mi wstyd tak co numer powtarzać, że my tacy wszechmogący, ale przecież takie są fakty!), więc i tym razem nie może być inaczej. Producenci środków ochrony roślin w końcu poszli po rozum do głowy i wyprodukowali w formie aerozolu preparat, który zapobiega rozprzestrzenianiu się grzybni. Powinniśmy stosować go kilkakrotnie, aż do ustąpienia choroby, a że forma aerozolu jest bardzo łatwa w użyciu, więc nie trzeba się zbyt trudzić.

Skoro przy pyłkach jesteśmy, to należy wspomnieć, tym razem dla odmiany, o białym mączystym nalocie pokrywającym wszystkie części rośliny, a jest to **mączniak prawdziwy**. Tak samo przerażająca choroba i czyniąca dość znaczne straty na roślinie, co poprzednik. Tak się składa, że możemy go potraktować tą samą bronią.

Kiedy na liściach Waszych parapetowych pupili zobaczycie małe, żółtawe plamki, które potem przeobrażają się w duże brązowe plamy, to zagościła u Was **plamistość**. Jeśli porażenie jest bardzo duże to niszczymy poszczególne liście, a resztę rośliny opryskujemy np. preparatem Topsin M 500SC. W tym przypadku już nie mamy tak dobrze, ponieważ preparat musimy rozcieńczać z wodą, a biorąc pod uwagę fakt, że musimy wykonać 3-4 zabiegi i za każdym razem sporządzać świeżą porcję, to mamy trochę roboty.

Z chorobami już koniec, teraz przyszedł czas na przyjemności, albowiem mam niewątpliwą przyjemność móc na łamach „Wieści” złożyć Państwu życzenia świąteczne i noworoczne. Niech ten czas świąteczny będzie dla Was wyjątkowy, ale nie dlatego, że okna wyszorowane, stół suto zastawiony i gromada prezentów pod choinką. Przede wszystkim cieszyć się obecnością najbliższych, bo to oni są Waszym największym skarbem, największą radością! Nawet nie zdajecie sobie sprawy z tego jak wielką, dopóki nie odejdą...

Pozdrawiam świątecznie

Iwona Pogorzelska

Z pamiętnika studentki

Dawno mnie tu nie było. Właśnie dlatego chciałam trochę się usprawiedliwić i napisać co u mnie. Życie studenckie to tak jak obrót o 90 stopni, niby nie jest zupełnie inaczej, ale perspektywa patrzenia jest już inna.



Idąc na uczelnię pierwszy raz jesteśmy zupełnie czystzi, i mamy niepowtarzalną okazję do wyrobienia sobie nowego wizerunku. Nowe możliwości to także nowe wyzwania i obowiązki. Zaczynając od nauki - system do jakiego przywykliśmy w szkole średniej ulega sporej zmianie. Ku mojemu zdziwieniu okazało się, że nie ma nic dziwnego w zajęciach trwających do 20 i można zapomnieć o szkolnym, popołudniowym odpoczynku. A że nie ma już pani wychowawczynie - to nie ma się nawet do kogo poskarżyć na otaczającą niesprawiedliwość. Kolejną sprawą do której ciężko przyzwyczaić się pierwszorzecznikowi to system oceniania - ktoś w liceum słyszał, żeby dwójka była złą oceną? A niestety, o dziwo - na studiach jest najgorszą, niezaliczającą. Oczywiście nie chciałam przekazać tym, że mam z nimi do czynienia tak często, a skoro nie ma wywiadówek to mogą chociaż stwarzać pozory. ☺

Cała ta nauka, oprócz wartości merytorycznej - bo w końcu uczymy się tego, co z teorii powinno przydać nam się w przyszłości, niesie



- No i student zaliczyłeś... głebę!

za sobą dużo głębsze przesłanie. Już od początku widać, że studiowanie to przede wszystkim nauka samodzielnego radzenia sobie, istna szkoła życia. Uświadamiamy sobie, że jest to czas, kiedy nikomu tak jak nam nie zależy na tym, żebyśmy ukończyli uczelnię z satysfakcjonującym nas wykształceniem.

Nowością jest też to, że studiując, zazwyczaj opuszczamy rodzinne miejscowości, miasta i przeprowadzamy się do miejsca, gdzie często nie ma nikogo, kto ugotowałby nam obiad, zrobiłby zakupy czy pozmywał naczynia, gdy wracamy zmęczeni do domu.

Ale to chyba już koniec narzekania, bo patrząc z drugiej strony okazuje się, że jest to równocześnie czas największej wolności, okres podczas którego poznajemy ludzi, z różnych

części kraju, którzy nierzadko stają się idealnymi towarzyszami do spędzania wolnego czasu, którego odrobina kiedyś tam zawsze się znajdzie. Podobno podczas studiowania matur jest co pół roku, a studniówka co tydzień - podejmuję wyzwanie! Mam nadzieję jednak, że idąc tym szlakiem nie doświadczę powiedzenia, że na studiach najgorsze są pierwsze trzy lata, a na drugim roku jest już znacznie łatwiej.

Chciałabym, żeby morałem z tego dla nas wszystkich, było to, że zawsze warto podejmować działania, których trochę się boimy; robić rzeczy, które do tej pory nas przerażały, a z pewnością zdobędziemy to, czego nigdy wcześniej nie mieliśmy - czego sobie i Państwu życzę. Pozdrawiam świątecznie -

Magdalena Kaczyńska
rys. Tomasz Bielawski

Od Redakcji: Autorka niniejszego tekstu oraz kilkudziesięciu wcześniejszych, publikowanych w Wieściach znad Orzyca od 5 lat, od października roku bieżącego jest szczęśliwą studentką Wydział Inżynierii Produkcji Politechniki Warszawskiej.

Madziu, życzymy sukcesów i wiedzy

Redakcja



KURP-DACH
PRODUCENT BLACH DACHÓWKOWYCH
I TRAPEZOWYCH

Dach w 3 dni!

Dziś zamawiasz u nas materiały na dach - najpóźniej za trzy dni masz je u siebie.

Przyjedziemy do ciebie i bezpłatnie dokonamy pomiarów, doradzimy co kupić, by było i solidnie i tanio.

Zamówiony towar dowozimy bezpłatnie. **Zadzwoń: 29 767 31 07** **Napisz: biuro@kurpdach.pl**

Trochę tradycji, trochę nowości



Ryba smażona w cieście

0,75 kg filetów rybnych, szklanka mąki, 1 jajko, pół szklanki mleka, płaska łyżeczka przyprawy do ryb, olej do smażenia
Filety rozmrażamy i od-

ciskamy nadmiar wody, kroimy na niewielkie kawałki. Z mąki, jajka i mleka robimy dość gęste ciasto, dodajemy przyprawę. Kawałki ryby zanurzamy w cieście i smażymy na rozgrzanym oleju z obu stron na niewielkim ogniu. Podajemy na ciepło z kapustą wigilijną lub na zimno z plasterkiem cytryny.

Śledź w sosie koperkowym

60 dag filetów śledziowych w zalewie solnej, po pół szklanki śmietany i jogurtu naturalnego, 2 łyżki musztardy miodowej, 1 pęczek koperku, 1 cebula, 1 jabłko, łyżeczka cukru, sól, pieprz
Śledzie płuczemy w zimnej wodzie i moczymy kilka godzin. Po osączeniu kroimy je w kostkę. Cebulę, jabłko i koperek drobno kroimy, mieszamy ze śmietaną, jogurtem i musztardą. Doprawiamy cukrem, świeżo zmielonym pieprzem i ewentualnie solą. Zalewamy tym sosem kawałki śledzia i odstawiamy na kilka godzin do lodówki.

Śledzik z cebulką i czosnkiem

60 dag platów śledziowych w soli, 2 duże cebule, 2 ząbki czosnku, 2 łyżki jałowca, 4 ziarenka ziela angielskiego, 4 liście laurowe, 4 łyżki majeranku, sok z 1 cytryny i pomarańczy, pół szklanki oliwy, 1 szklanka oleju rzepakowego
Śledzie płuczemy i zalewamy zimną wodą na 12-24 godzin. Po osączeniu kroimy je na małe kawałki. Zасыпуjemy pokrojoną w półplasterki cebulą, polewamy sokiem z cytryny i pomarańczy (lub octem winnym) i olejem. Dodajemy zmiażdżone ząbki czosnku i przyprawę, dokładnie mieszamy. Pakujemy śledzie do słoja i wkładamy do lodówki na dwa dni. Smakują dobrze i po tygodniu.

Tatar ze śledzia

4 platy solonego fileta śledziowego, 1 cebula, 1 kiszony ogórek, 3 jajka ugotowane na twardo, papryka czerwona, 1 łyżka kaparów, cztery marynowane grzyby (najlepiej podgrzybki lub borowiki)

Sos: 1 łyżka miodu lipowego, 1 łyżka musztardy, 2 łyżki przecieru pomidorowego, szczypta ostrej papryki mielonej, świeżo zmielony czarny pieprz

Składniki kroimy w drobną kostkę (śledź, cebula, jajka, ogórek, paprykę, grzybki). Składniki na sos dokładnie mieszamy i dodajemy do śledzia. Następnie odstawiamy danie na godzinę w temperaturze pokojowej. Przed podaniem na około 30 minut wstawiamy do lodówki. Danie najlepiej smakuje z chlebem.

Ryba w pomarańczach

1 – 1,5 kg ryby (karpia lub innej ryby słodkowodnej), 20 dag pieczarek, 3 pomarańcze, łyżki masła, 2 szklanki białego wytrawnego wina, bułka tarta, sól, biały pieprz
Umyte pieczarki kroimy na cienkie plasterki. Pomarańcze szorujemy pod gorącą wodą i kroimy wraz ze skórką na plastry. Umytą rybę na-

cieramy solą i pieprzem. W naczyniu żaroodpornym, wysmarowanym masłem, układamy rybę, na niej plastry pomarańczy, posypujemy bułką tartą i układamy pieczarki. Całość zalewamy winem i kładziemy na wierzch wiórki masła, doprawiamy solą i pieprzem. Wstawiamy do piekarnika na 40 min, pieczemy w temperaturze 180 stopni. Rybę podajemy na stół w naczyniu, którym się piekła, posypując wierzch natką pietruszki.

Grzyby w cieście

20 sztuk suszonych grzybów (kapeluszy), 1/2 szklanki mleka, 7 łyżek mąki, 1 jajko, sól, pieprz, oliwa i masło do smażenia

Grzyby moczymy przez noc w wodzie, następnego dnia gotujemy je do miękkości (około godziny) w wodzie, w której były namaczane. Odcedzamy, wywar wykorzystujemy do sosu lub zupy. Z mąki, mleka i jajka przygotowujemy gęste ciasto naleśnikowe. Dobrze odcisnięte kapelusze grzybów solimy i oprószamy pieprzem, zamaczamy w przygotowanym cieście, smażymy z obu stron na złoty kolor na rozgrzanej oliwie połączonej z masłem.

Groch z kapustą

25 dag grochu huskanego, 25 dag kiszzonej kapusty, 2 cebule, 2 liście laurowe, 3 ziarenka ziela angielskiego 1/2 łyżeczki kminku, sól, pieprz do smaku, olej do smażenia

Groch moczymy przez noc w zimnej wodzie, wlewając jej na wysokość 2 cm powyżej grochu. Następnego dnia gotujemy go do miękkości w świeżej wodzie z 1/2 łyżeczki soli, mieszając, żeby się nie przypalił. Kapustę płuczemy i drobno kroimy. Gotujemy do miękkości w wodzie z liśćmi laurowymi, zielem angielskim i kminkiem.

Cebule kroimy w drobną kostkę i smażymy na złoto na złoto. Składniki łączymy ze sobą, doprawiamy do smaku solą i świeżo mielonym pieprzem.

Ciasto Marlenka

Na ciasto: 60 dag mąki, 12 dag masła, 3 łyżki płynnego miodu, 25 dag cukru pudru, 1 łyżka sody, 1 łyżka octu, 2 jajka.

Masa budyniowa: 1 puszka masy krówkowej, kostka masła, 1 budyń waniliowy, 0,5 l mleka, 2 łyżki cukru.

Dodatkowo: posiekane orzechy, tabliczka czekolady mlecznej

Masło przekładamy do garnka, dodajemy miód i cukier puder. Ogrzewamy na średnim ogniu. Sodę rozpuszczamy w occie i dodajemy do garnka. Ogrzewamy nadal, aż masa zmieni kolor na pomarańczowy, odstawiamy z ognia. Masę pozostawiamy na 5 minut, by lekko przestygła, mieszając od czasu do czasu. Dodajemy po 1 jajku, mieszając trzepaczką (masa zmieni kolor na brązowy). Od tego momentu trzeba się spieszyć, bo masa stygnąć, twardnieje. Dodajemy mąkę, mieszając łyżką. Gdy masa robi się tak gęsta, że nie da się mieszać, wykładamy ją na stolnicę i wrabiamy rękoma resztę mąki. Zagniecione ciasto dzielimy na 6 części, każdą wałkujemy cieniutko podsypując mąką i pieczemy 6 blatów (w temp. 180 stopni przez kilka minut). Po ostygnięciu przekładamy je kremem: budyń gotujemy wg przepisu na opakowaniu, ostudzony miksujemy z kostką masła i zawartością puszki z masą krówkową. Całość polewamy roztopioną czekoladą i posypujemy siekanymi orzechami.

Miękkie pierniczki na święta

2 szklanki mąki pszennej, 1 jajko, 1/2 szklanki cukru pudru, 1 łyżka miodu, 2 łyżeczki przyprawy korzennej do piernika, 1 łyżeczka sody oczyszczonej, 25 g świeżych drożdży, 40 g miękkiego masła

Mąkę mieszamy z cukrem pudrem, sodą i przyprawą piernikową. W rondelku na małym ogniu podgrzewamy miód z masłem, mieszamy do połączenia, dodajemy drożdże, całość mieszamy, lekko studzimy. Do suchych składników dodajemy płynne składniki oraz jajko. Wyrabiamy gładkie i elastyczne ciasto. Gotowe ciasto rozwałkowujemy na dowolną grubość (grubsze są bardziej miękkie), wycinamy foremkami różne kształty. Pieczemy około 10 – 15 minut (nie należy piec zbyt długo, mogą być za twarde) w piekarniku nagrzanym do 190°C. Możemy je polukrować, oblać roztopioną czekoladą, posypać perełkami.

Ciasto „dla dorosłych”

Ciasto: 6 białek, 15 dag suchego maku, 15 dag wiórek kokosowych, 15 dag cukru, 1 opakowanie cukru wanilinowego, szczypta soli

Krem: 6 żółtek, 5 łyżek cukru, 1 opakowanie cukru wanilinowego, 2 opakowania budyniu waniliowego (2x40 g), 2 szklanki mleka, 1 łyżka mąki ziemniaczanej, 1 kostka masła, 4 łyżki Adwokata lub wódki

Polewa: 1 tabliczka gorzkiej czekolady, 5 łyżek mleka

Dodatkowo: 2 paczki herbatników (23 sztuki), wódka do nasączenia herbatników, wiórki kokosowe do posypania ciasta

Białka ubijamy na sztywną pianę ze szczyptą soli. Stopniowo dodajemy oba cukry. Do ubitej piany wspinujemy wymieszany mak z wiórkami i łyżką delikatnie mieszamy. Ciasto wylewamy na wyłożoną papierem do pieczenia blaszkę i pieczemy w nagrzanym piekarniku (160-170 st.) ok. 30 minut. Po upieczeniu wyjmujemy z piekarnika i studzimy.

Następnie przygotowujemy krem: żółtka, mąkę, budyń i 1/2 szklanki mleka miksujemy na gładką masę. Pozostałe mleko zagotowujemy z cukrami. Na gotujące się mleko wlewamy powoli masę budyniową i energicznie mieszamy. Gotujemy, aż zgęstnieje. Zestawiamy z ognia i studzimy. Miękkie masło miksujemy na puszystą masę i dodajemy po łyżce ostudzonego budyniu. Na koniec wlewamy alkohol. Krem wykładamy na spód makowo-kokosowy. Na nim układamy herbatniki nasączone alkoholem (wódkę wlewamy na talerzyk i z obu stron maczamy w niej herbatniki). Następnie przygotowujemy polewę. Pokruszoną czekoladę z wodą rozpuszczamy w kąpieli wodnej. Lekko studzimy, polewamy nią herbatniki. Potem posypujemy wiórkami kokosowymi.

Ciasto wstawiamy do lodówki na ok. 2 godziny.

Małgorzata Bielawska

Wigilia we wspomnieniach mieszkańców naszej gminy

W Polsce tradycje wigilijno-święteczne są wciąż żywe. Oczywiście, zmieniają się z biegiem czasu, ale nadal nie jest to czysta komercja, jak na Zachodzie. W wigilię nie jadamy potraw mięsnych, mimo zniesienia przez Kościół postu. Nadal łamiemy się opłatkiem, nadal Pasterka gromadzi w kościele wielu wiernych.

Telewizja, Internet, czasopisma kuszą programami, zdjęciami, broszurami, podając coraz to nowe pomysły na wypasione prezenty, na nowe dania wigilijne, dekorację stołu i choinki.

A jak to widzimy we wspomnieniach?

Zapytałam kilku mieszkańców naszej gminy, jak pamiętają Wigilię i Święta Bożego Narodzenia. Każdy chętnie sięgnął do wspomnień sprzed kilkudziesięciu lat, w końcu to nasze dzieciństwo i młodość. Wilijny dzień był pełen krzątania i przygotowań. Tego dnia, nigdy wcześniej, ubierano choinkę. Czasem, gdy izba była mała i ciasna, choinkę powieszano u powały, by zajmowała mniej miejsca. Drzewko strojono łańcuchami ze słomy, bibułki i kolorowego papieru, pracowicie lepionymi przez dzieci wiele dni wcześniej. Wieszano specjalnie pieczone ciasteczka z dziurką do przewleczenia sznurka, małe rumiane jabłka, cukierki. Dzieci nie mogły się doczekać, kiedy te pyszności będzie można zjeść i często je po kryjomu podkraadały.

Nie było zwyczaju dawania prezentów. To dopiero przyszło później.

Gdy zapadł zmrok, na choince rodzice zapalali świeczki i zasiadano do stołu. Pod białutkim obrusem leżało sianko. Najstarszy z rodu, często ojciec, odmawiał modlitwę i łamał się opłatkiem z domownikami, a po wieczerzy zanosił także opłatek zwierzętom gospodarskim. Często obok opłatka pojawiała się kromka chleba, podzielona na tyle części, ilu było domowników, i dawana każdemu z życzeniem „oby nam nigdy chleba nie zabrakło”. W powojennych czasach Wigilia na wsi była skromną wieczerzą. Na stole pojawiała się kapusta z grzybami, z olejem lnianym, wytłaczanym w domu. W niektórych domach robiono kapustę z grochem. Podawano też gotowaną fasolę, polaną olejem lnianym.

Ryb nie jedzono, ale gościł na stole śledź. Czasem był w całości marynowany w occie, że nawet ości nie były wyczuwalne. Niekiedy śledzia tylko krojono w dzwonka i skrapiano octem, bez innych dodatków. Czasem był z „wodą śledziową” – śledź podany w całości w wodzie zakwaszonej octem lub kwaskiem cytrynowym, z dodatkiem pieprzu i cebuli. Do tego jedzono gotowane lub pieczone palenisku w parniku kartofle (piekasy), suto polane cebulą przesmażoną na oleju lnianym.

Nie było tego dnia zupy, jak dziś, i ciasta – czasem pieczono specjalnie placek drożdżowy, który mogły jeść dzieci. Ale najczęściej przestrzegano zasady, że w Wigilię nie spożywa się potraw z jajkiem, mlekiem czy śmietaną. Kluski gnieciono tylko z maki i wody, bez jaj, z dodatkiem oleju. Stanowiły one dodatek do maku z miodem oraz do kompotu z suszonych owoców. Czasem suszone owoce zastępowały jagody, i taką zupę wigilijną z kluskami bardzo lubiły dzieci.

Na deser były pierogi z makiem, słodzonym miodem (w prawie każdym gospodarstwie było kilka uli i miód był tańszy od cukru, który trzeba było kupić w sklepie). Jedną z moich rozmówczyń wspominała także pierogi z twarogiem, które matka robiła wcześniej, a na Wigilię odsmażała na oleju. W domu, gdzie były tradycje kurpiowskie, podawano także pierogi z jagodami.



Foto. do art. „Spotkanie opłatkowe ...” ze str. 3

SUPERMARKET
prim MARKET
świeżo i lokalnie
Drądzewo 72
Zawsze udane zakupy

Na Pasterkę jechała saniami cała rodzina. Trojskliwa matka opatulała dzieci kożuchem i kocami, a w nogi wkładała termofor z gorącą wodą, bo droga do kościoła była daleka, a i zimy kiedyś były mroźne i śnieżne. Po powrocie do domu można już było połasuchować i skubnąć nieco świętecznych specjalów. W niejednym domu matka przed wyjazdem na Pasterkę wkładała do pieca blachę kartoflaka, by po powrocie rodzina mogła zjeść ciepły posiłek. Kładziono się spać właściwie nad ranem, by następnie zasiąść przy świątecznym stole. Delektowano się pieczonymi mięsami, wędlinami, kielbasami i słodkościami: tortami, ciastem drożdżowym z makiem, z serem albo tylko z kruszonką. Po długim poście smakowało wszystko wybornie.

Z biegiem czasu do stałego menu wigilijnego weszło wiele potraw. Wigilia to teraz wystawny stół, ale nadal z potrawami postnymi i tradycyjnymi. Podajemy barszcz czerwony z uszkami z grzybami, ryby w galarecie i smażone, śledzie na różne sposoby, sałatki, ciasta i owoce. Sięgamy do sprawdzonych przepisów naszych babć i matek, ale i po nowe pomysły. Ciekawe, co nasze dzieci za lat pięćdziesiąt odpowiedzą na pytanie „a co u was na Wigilię się jadalo?”, co będą wspominały najbardziej?

Małgorzata Bielawska

Ciąg dalszy tekstu „Restrukturyzacja ...” ze str. 4

Pomoc przyznaje się w wysokości 60 tys. zł i wypłaca się ją w dwóch ratach:

1) pierwsza rata – w wysokości 80% całkowitej wartości pomocy, ale nie więcej niż 48 tys. zł;

2) druga rata – w wysokości 20% całkowitej wartości pomocy, ale nie więcej niż 12 tys. zł.

Aby w ogóle wniosek był przyjęty, musi uzyskać co najmniej 10 punktów. Najwięcej, bo aż 5 punktów można dostać za wykształcenie wyższe rolnicze, 4 za technikum, mniej za zasadnicze i staż pracy w rolnictwie. Inne punkty są przyznawane za opracowanie planu nawożenia, uprawę roślin wysokobiałkowych, udział w szkoleniach, przejście na ekologię, znaczące podwyższenie dochodowości gospodarstwa itp.

Beneficjent, czyli rolnik, który dostał pozytywną decyzję, powinien:

1) prowadzić działalność rolniczą w gospodarstwie, którego rozwoju dotyczy biznesplan, co najmniej do dnia upływu 5 lat od dnia wypłaty pierwszej raty pomocy;

2) zrealizować biznesplan w terminie przewidzianym w biznesplanie, lecz nie później niż do dnia upływu 3 lat od dnia wypłaty pierwszej raty pomocy, w szczególności:

a) prowadzić gospodarstwo zgodnie ze strukturą produkcji

b) zrealizować działania,

c) osiągnąć wzrost wartości ekonomicznej gospodarstwa do poziomu co najmniej 10 tys. euro oraz utrzymać ten poziom co najmniej do dnia upływu 5 lat od dnia wypłaty pierwszej raty pomocy,

d) osiągnąć wzrost wielkości ekonomicznej gospodarstwa o co najmniej 20% w stosunku do wyjściowej wielkości ekonomicznej i utrzymać ten wzrost co najmniej do dnia upływu 5 lat od dnia wypłaty pierwszej raty pomocy,

e) prowadzić ewidencję przychodów i rozchodów w gospodarstwie lub księgę przychodów i rozchodów,

f) lub księgę rachunkową, lub ewidencję przychodów i rozchodów na podstawie odrębnych przepisów co najmniej do dnia upływu 5 lat od dnia wypłaty pierwszej raty pomocy

Małgorzata Bielawska



Gminny Ośrodek Kultury zaprasza na Przegląd Kolęd i Pastorałek, który odbędzie się 20 grudnia o godz. 14 w GOK.

Foto. po lewej do artykułu „Amelin znów na podium” ze str.3.

Orzyc
na wysokości Zacisza Starego
Foto. Maciej Józwiak
www.jozwiak.pl

*polecam
Sławomir Rutkowski*



Więści znad Orzycy
miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielec, ul. Rynek 40a, tel. 29 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu
Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 796 030 115 rutkowski.plus@gmail.com
Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745
domalagos@gmail.com, Danuta Sztych /SGGW/ danuta_sztzych@interia.pl
Mirosław Chodkowski oraz Alicja Grabowska, Magdalena Kaczyńska, Iwona Pogorzelska
Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.
Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1